



Kontrowersje – co publikować i jak publikować w Roczniku Ochrona Środowiska

Tadeusz Piecuch

Redaktor Naczelny Rocznika Ochrona Środowiska

Decyzją Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie Wydział Cywilny zarejestrowane zostało w dniu 04.05.1998 r. z mojej inicjatywy Środkowo-Pomorskie Towarzystwo Naukowe Ochrony Środowiska z siedzibą w Koszalinie pod patronatem Polskiej Akademii Nauk. Praktycznie jedynym celem Stowarzyszenia było wydawanie dobrego czasopisma w szerokorozumianej problematyce ochrony środowiska. Oczywiście, z góry założyłem, jako inicjator tego przedsięwzięcia, że będzie je się wytwarzać społecznie i wydawać je w oparciu o składki członkowskie, ale przede wszystkim o zewnętrzne dotacje pozyskiwane z różnych źródeł.

Jest sprawą zrozumiałą, iż w tej sytuacji nie dysponując żadnymi etatami ze względu na ekonomiczne i fizyczne możliwości logistyczne, czasopismo to może być tylko rocznikiem, a nie czasopismem o większej częstotliwości.

Inżynieria ochrony środowiska to dyscyplina (a precyzyjnie dyscypliny – oddzielnie ochrona i oddzielnie inżynieria) niezwykle pojemne merytorycznie, tym bardziej, iż mówiąc o szerokorozumianej ochronie środowiska musimy nie tylko uwzględnić technikę i technologię z nim związane, ale także ekonomię i marketing środowiska, prawo środowiska oraz edukację środowiska.

W związku powyższym podjęliśmy decyzję, iż wydajemy właśnie Rocznik Ochrona Środowiska o takim szerokim spektrum, lecz z ukierunkowaniem w pierwszym rzędzie na publikowanie prac w zakresie badań procesowych oraz badań całych technologii uzdatniania wody, oczyszczania ścieków komunalnych i przemysłowych, przeróbki mecha-

nicznej i fizykochemicznej, chemicznej, a w szczególności termicznej odpadów, oczyszczania spalin, a więc i ochrony atmosfery w tym także przed odorami jako prace najbardziej twórcze i w konsekwencji mające szanse na aplikacje. Oczywiście, do pierwszoplanowych prac akceptowanych do druku są także wysublimowane prace teoretyczne opisujące zjawiska, ujmujące te zjawiska w matematyczne formuły fizykalne lub matematyczne formuły analityczno-empiryczne i wyjaśniające przyczynowo-skutkowe mechanizmy stwierdzonego przebiegu procesu.

W drugim rzucie prac akceptowanych do opublikowania są prace w zakresie ochrony przyrody, przed skutkami rozwoju technologicznego społeczeństw. Prace te, które nadsyłają głównie przyrodnicy są oceną stanu przykładowo wód (rzek, jezior, mórz), gleby i roślin – a więc są diagnozą danego stanu w oparciu o pobrane próbki – gdy zespół autorski dysponuje często wysokiej klasy aparaturą analityczną. Jest to więc diagnoza stanu – która jednak najczęściej nie kończy się propozycją leczenia środowiska, lecz po prostu narzekaniem na zły stan przyrody, porównując otrzymane wyniki badań analitycznych do norm.

Wreszcie trzecia grupa prac, które dopuszczamy do druku – starając się jednak zachować określone priorytety i proporcje, są to prace w zakresie ekonomii, marketingu, prawa i edukacji o środowisku tj. edukacji ekologicznej.

Jest sprawą także oczywistą, że zależnie od problematyki danej publikacji określona praca jest bardziej lub mniej konkretna, a więc bardziej naukowa lub bardziej gazetowa i tu powstaje pierwszy problem natury tzw. poziomu naukowego i merytorycznego nadesłanych prac.

Otóż, nasze czasopismo *Rocznik Ochrona Środowiska* z biegiem lat jego wydawania uzyskiwał coraz większą punktację zarówno w rankingu MNiSzW jak i w rankingach instytucji zagranicznych Międzynarodowej Informacji Naukowej.

Z chwilą wejścia naszego czasopisma na tzw. listę filadelfijską zostaliśmy „załani” nieprawdopodobną ilością publikacji, z których ogromna część jest po prostu szczerze mówiąc bardzo słaba.

Pierwszą grupą tych beznadziejnych prac są publikacje, które omawiają problem na poziomie gazetowym (popularyzatorsko naukowym) w których nie ma błędów ani zapisów kontrowersyjnych – poza tym, że dla nauki prace te nic nie wnoszą i mogą być co najwyżej referatami otwarcia, jako wprowadzenie np. do konferencji.

Drugą grupę prac marnych stanowią nadesłane publikacje o charakterze badawczym, ale zakres przytoczonych badań w danym procesie może odpowiadać laboratorium w tym procesie na zajęciach studentów lub może dwóch tzw. laberek ujętych jednym sprawozdaniem.

Trzecią grupę nadsyłanych marnych prac są tzw. opisy stanu np. w zakresie problematyki ochrony powierzchni ziemi, często bez badań geologicznych i mają tryb ostrzegania potencjalnego czytelnika przed negatywnymi skutkami robót eksploatacyjnych (w szczególności tzw. odkrywek). Dla zatuszowania marnej jakości treści tych prac zawierają one najczęściej mapki terenowe, zdjęcia (często nieczytelne) oraz diagramy, które często wynikają z przytaczania danych z Roczników Statystycznych.

Największym kłopotem dla naszej redakcji, a przede wszystkim dla mnie osobiście, jako Prezesa Zarządu naszego Środkowo-Pomorskiego Towarzystwa Naukowego Ochrony Środowiska jak i Redaktora Naukowego jest fakt, iż autorami, a głównie współautorami tych marnych (w większości odrzucanych) nadesłanych publikacji są niestety wielkie i znaczące w danej branży nazwiska profesorów.

Jako Redaktor Naczelny Rocznika podlegam naciskom z jednej strony o przyjęcie pracy do druku, a jednocześnie z drugiej strony nie działam w próżni i w oderwaniu od całego systemu promocji nauki, przez różnego rodzaju powiązania, układy nieformalne tzw. towarzyskie różnego rodzaju grup interesów, grup karier gdy przecież jednak pozycja danych osób lub zespołu w dużej mierze zależy od tego, kto gdzie i w jakich gremiach zasiada i jaką wytwarza opinię – tu przykładowo o mnie prof. Tadeuszu Piecuchu, o Zespole moich współpracowników na Uczelni i wreszcie o Wydawnictwie Rocznika Ochrona Środowiska, które stworzyłem z grupą zaprzyjaźnionych profesorów, którego jestem Wydawcą oraz Redaktorem Naczelnym.

Wiem, i zdaję sobie sprawę z faktu, że publikacje, które zostały zakwalifikowane do druku, a więc ukazały się w naszym Roczniku Ochrona Środowiska też reprezentują różny poziom naukowy, lecz do prawdy bardzo trudno jest ocenić, od którego miejsca jest to już praca dobra, bardzo dobra, a może nawet wybitna oraz jak daleko jest praca dobra od pracy ledwie dostatecznej, a ta dostateczna od beznadziejnej. Nie są to oceny 0 – 1 (biało-czarne) i doskonale zdaje sobie sprawę, że niektóre prace, które ukazały się w ROŚ mogą wzbudzać różne oceny

i różne odczucia, a czasem nawet poczucie krzywdy czytelnika, którego praca została przez nas odrzucona.

Jeżeli tak jest – to wszystkie te osoby bardzo przepraszam i proszę, aby uwierzyły, że z mojej strony i całej Redakcji nie ma w żadnym przypadku złych intencji, a wręcz odwrotnie zależy nam na bardzo dobrych pracach.

Zatem, poruszanie się w tych powyższych strukturach i układach które w przenosi można nazwać „składem porcelany” jest piekielnie trudne, gdy przykładowo z jednej strony nie chce się nikogo urazić, nie chce się mnożyć wrogów, a jednocześnie chce się zachować przynajmniej w jakimś przyzwoitym zakresie uczciwość oceny, obiektywność wobec nadsyłanych często słabych prac za którymi nie tak rzadko kryją się znaczące i wpływowe nazwiska.

Biorąc powyższe wyjaśnienia pod uwagę i problemy, które muszę codziennie rozwiązywać przedstawię Państwu poniżej oto przykład takiej mojej mitręgi Redaktora Naczelnego Rocznika Ochrona Środowiska – a więc przykładu kłopotów, które mnie spotkają w trakcie procedury wydawania publikacji, jako przykładu szczególnie trudnego.

Otóż, w roku 2012 wpłynęła do naszej Redakcji publikacja pt. „Metoda utylizacji odpadów metalurgicznych” autorstwa aż 8. osób – pracowników AGH Kraków (Rok 2012, Tom 14) a mianowicie: prof. Andrzej Łędzki, prof. Stanisława Sanak-Rydlewska, prof. AGH Barbara Tora, prof. Maciej Mazurkiewicz, dr Ryszard Stachura, dr Zygmunt Wcisło, dr Arkadiusz Klimczyk, dr Mikołaj Bernasowski – można w przybliżeniu zauważyć, że to prawie „książka telefoniczna”. Takie sytuacje rozbudowywania listy autorów mają obecnie coraz częściej miejsce, gdyż chodzi po prostu o to, aby „nabijać punkty”, które są preferowane przy wnioskach o nagrody, a jednocześnie czasem są ważne przy przedłużaniu zatrudnienia itp. daje się to zauważyć szczególnie w takiej sytuacji, gdy zakres badań w pracy jest mizerny, a lista autorów bardzo długa.

Zaznaczam, iż w zgłoszeniu przewodnim do Redakcji nie podano przed nazwiskami stopni i tytułów naukowych (co dla celów druku w ROŚ nie jest wymagane) i dlatego w grupie 8. ww. autorów znane mi były od bardzo wielu lat (gdy jeszcze były magistrami, a potem doktorami nt.) osoby prof. Stanisławy Sanak-Rydlewskiej i prof. AGH Barbary Tora.

Pani prof. AGH Barbary Tora była także kilkukrotnym recenzentem publikacji do naszego Rocznika oraz współautorką kilku innych nadesłanych publikacji (skład międzynarodowy tj. Czesi i Słowacy).

Pani prof. AGH Barbara Tora była także wielokrotnie gościem naszych dużych konferencji naukowych pt. „Kompleksowe i szczegółowe problemy inżynierii środowiska”. Znamy się z obydwoma Paniami od około trzydziestu lat.

Odnosna publikacja wpłynęła do naszej Redakcji bardzo późno (dot. składu komputerowego Tomu 14 Rok 2012) i trudno było zmieścić się w czasie normalnej typowej procedury redakcyjnej (skierowanie do recenzji, poprawki autorów, powrót pracy do Redakcji, wprowadzenie w skład komputerowy itd., itd.).

Pani prof. AGH Barbara Tora zwróciła się do mnie telefonicznie, aby umieścić tę publikację jeszcze w roku 2012, gdyż Autorom ogromnie zależało na opublikowaniu tego artykułu.

Zwróciłem wówczas uwagę prof. AGH Barbarze Torze, będąc przekonany, iż występuje w imieniu wszystkich autorów, iż ogólnie nadesłana publikacja jest słaba merytorycznie, bowiem od strony teoretycznej nie wnosi żadnych nowych wartości. Natomiast od strony badawczej, a potem aplikacyjnej nie odnosi się zupełnie do moich wcześniejszych prac sprzed około 30 lat w tej samej problematyce i dokładnie w tej samej koncepcji wdrożeniowej. Zakres badań jest niewielki – jak to powyżej klasyfikując nadesłane do Redakcji prace omówiłem. Takie badania w większości od kilkudziesięciu lat jest w stanie przeprowadzić każde laboratorium funkcjonujące przy zakładzie przeróbki mechanicznej węgla naszych kopalń (dot. analizy sitowej oraz składu ziarnowego), natomiast każde uczelniane laboratorium analityczne – składu chemicznego. Informowałem wówczas prof. AGH Barbarę Torę, iż należy zapoznać się z tymi moimi pracami i mojego Zespołu, gdyż trudno traktować Ich publikację jako określone novum skoro to już było robione, a Ich publikacja napisana jest tak, że ten pomysł jest Ich oryginalnym pomysłem – a to przecież nieprawda.

Oznaczało to dla tych 8. Autorów konieczny niemały czas na przestudiowanie moich prac, potem ich streszczenie w swojej publikacji w części wstępnej, a to oznaczało, że w żadnym przypadku nie zmieszczą się czasowo w wydaniu Rocznika w 2012 roku. Zwróciłem też uwagę, że nawiązanie do moich artykułów podniesie wartość tej publikacji przynajmniej o ten aspekt, iż Autorzy orientują się w dotychczasowych pracach w tej problematyce – tym, bardziej, że wygłaszałem je osobiście także na konferencji w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

W tej sytuacji prof. AGH Barbara Tora zaproponowała, a więc uzgodniła ze mną, abym w części wstępnej Ich pracy streścił to co robiłem z moim Zespołem przed 30. laty, a tym samym wskazał na mitręgę wdrożeniową, która jest jakże typowa dla naszych polskich warunków i wynikająca wprost z naszych przywar. Właśnie w tej długiej rozmowie – w tej sytuacji przedstawiłem jak wyglądały te badania sprzed około 30 lat i na jakie opory natrafiałem. Zwróciłem uwagę, że tego typu dodatkowa informacja na pewno zwiększy zainteresowanie potencjalnego czytelnika (odbiorcy). Zaproponowałem równocześnie, iż prześlę prof. AGH Barbarze Torze kserokopie moich publikacji oraz sprawozdania z moich badań i Zespołu, aby je dla siebie skserowała, a potem zwróciła do mnie do Koszalina. Tak też się stało.

Dystrybucja Rocznika Ochrona Środowiska nie jest łatwa dla naszej Redakcji no i oczywiście kosztowna, dlatego wymaga czasu – chociaż na stronie redakcyjnej w Internecie ukazuje się stosunkowo szybko (około 2–3 miesiące po wydrukowaniu) i dlatego dopiero w maju 2013 roku został przekazany poprzez uczestnika konferencji z AGH Autorom publikacji ROŚ Tom 14 Rok 2012 do Krakowa.

Oczywiście w tej publikacji „Metoda utylizacji odpadów metalurgicznych” Tom 14 Rok 2012 s.772 do 789 wprowadziłem uzupełnienia tej pracy jako zarówno recenzent tej publikacji oraz także w pewnym zakresie Redaktor Naczelny ROŚ, ale co podkreślam cały czas w tym tekście w porozumieniu z Panią prof. AGH Barbarą Torą.

W tym miejscu zwracam się do czytelnika zainteresowanego tą problematyką, jak i szerzej tą sprawą, aby koniecznie zapoznał się z tą publikacją. „Metoda utylizacji odpadów metalurgicznych” w której punkt 2 „Badania prof. Tadeusza Piecucha nad możliwością wykorzystania pyłów pohutniczych metalurgii czarnej do budowy zawieszinowych cieczy ciężkich pod kątem zastosowania w przeróbce mechanicznej węgla” został przeze mnie wprowadzony. Proszę także czytelnika o zwrócenie uwagi na stosowne zwroty w tekście, powołujące się nie tylko na moje pracy i Zespołu, lecz także na moje wypowiedzi.

Kiedy fizycznie ROŚ Tom 14 Rok 2012 dotarł do Krakowa – do Redakcji – do wszystkich członków Komitetu Redakcyjnego Rocznika wpłynęło następujące pismo, które na życzenie 8. Autorów tej publikacji drukuje w całości.

Kraków, 24 czerwca 2013 r.

Redakcja

oraz

Członkowie Komitetu Redakcyjnego Czasopisma

Rocznik Ochrony Środowiska

Wydawnictwo Środkowo-Pomorskie

Towarzystwo Naukowe Ochrony Środowiska

ul. Kołłątaja 1/1

75-44 Koszalin

W związku opublikowaniem w czasopiśmie Rocznik Ochrona Środowiska (123. T 14, s. 727–789) artykułu „Metoda utylizacji odpadów metalurgicznych” autorstwa: Andrzej Łędzki, Stanisława Sanak-Rydlowska, Barbara Tora, Maciej Maurkiewicz, Ryszard Stachura, Zygmunt Wcisło, Arkadiusz Klimczyk, Mikołaj Bernasowski, w wersji istotnie odmienionej od przekazanej Redakcji domagamy się zamieszczenia w najbliższym numerze Rocznika następującego sprostowania:

Autorzy artykułu „Metoda utylizacji odpadów metalurgicznych” opublikowanego w Roczniku Ochrony Środowiska – 2012, t. 14, s. 727–789 oświadczają, że znajdujący się w publikacji podrozdział pt. „Badania prof. Tadeusza Piecucha nad możliwością wykorzystania pyłów pohutniczych metalurgii czarnej do budowy zawieszinowych cieczy ciężkich pod kątem zastosowania w przeróbce mechanicznej węgla” (punkt 2, ok. 8 stron) nie jest naszego autorstwa. Został zamieszczony bez naszej zgody i wiedzy. Poza tym bez naszej zgody zostały wprowadzone zmiany w anglojęzycznej wersji abstraktu oraz dopisanie w spisie literatury pozycje literaturowe od 1 do 11. Treści podane w tym punkcie nie były umieszczone w pracy przesłanej do redakcji w celu opublikowania w Roczniku Ochrona Środowiska.

W związku z tym niżej podpisani autorzy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za treści i stwierdzenia zawarte w punkcie 2.

W przypadku nie spełnienia naszej prośby podejmiemy dalsze kroki prawne w tej sprawie.

Z wyrazami szacunku

Andrzej Łędzki

Stanisława Sanak-Rydlowska

AGH Barbara Tora

Maciej Mazurkiewicz

Ryszard Stachura

Zygmunt Wcisło

Arkadiusz Klimczyk

Mikołaj Bernasowski

W wyniku nadesłanego powyżej zacytowanego pisma zwróciłem się do Jego Autorów, aby w świetle powyżej przytoczonych faktów odstąpić od publikowania powyższego listu i zamknięcia tej sprawy na tym etapie.

Niestety, Autorzy pismem z dnia 04 września 2013 r. podtrzymali swoje stanowisko zamieszczenia ich pisma w tej sprawie w Roczniku Ochrona Środowiska co niniejszym czynię.

Pragnę nadmienić, że dopiero po otrzymaniu pisma, które wyżej w całości przedstawiłem w rozmowie telefonicznej z Panią prof. AGH Barbarą Torą dowiedziałem się, że obok Jej osoby i prof. Stanisławy Sanak-Rytlewskiej w tej 8. Autorów tej publikacji jest jeszcze 2. Profesorów, a mianowicie prof. Andrzej Łęcki oraz prof. Maciej Mazurkiewicz, którzy nie są specjalistami od przeróbki mechanicznej surowców mineralnych, a tu konkretnie wzbogacania węgla w zawiesinowej cieczy ciężkiej w tzw. separatorach i po prostu przypuszczałem, że są to młodszy pracownicy naukowcy podlegli i działający w Zespole Pań tj. prof. Stanisławy Sanak-Rytlewskiej oraz prof. AGH Barbary Tory. Moje zaskoczenie było ogromne i trudno było mi w to uwierzyć.

Wreszcie w zakończeniu zwracam uwagę zainteresowanym czytelnikom na zakres operacyjny 8.osobowego Zespołu Autorskiego w tym 4. Profesorów w odniesieniu do pozyskiwanych środków oraz patentów na coś, co było przeze mnie i mój Zespół przed około 30 laty w dużej mierze zrobione! Oczywiście, można tu dyskutować już bardzo szczegółowo i precyzyjnie o stopniu podobieństwa tych moich prac sprzed 30. laty i tych prac 8. osobowego Zespołu z AGH Kraków; udowadniać sobie wzajemnie różnice i podobieństwa, ale generalnie ja na takie możliwości wskazałem przed 30. laty, wystarczająco to rozpracowałem, a gdyby ktoś chciał dalej drążyć temat to można zapytać za jakie pieniądze powstały te moje i mojego Zespołu opracowania przed ponad 30. laty, a za jakie pieniądze Zespół 8. Autorów realizował swój Grant lub Granty w tej problematyce i czy efekty tych badań wniosły coś nowego realnie dla praktyki lub nauki.

Mimo wszystko, przepraszam i zapewniam ww. 8. Autorów, iż z mojej strony nie było w żadnym przypadku złej woli, ani też próby dokuczenia komukolwiek, a wręcz odwrotnie okazałem Wam życzliwość.

Ukazałem jedynie przy okazji na jakie kłopoty natrafia proste wdrożenie, gdy na wierzch wychodzą takie przywary jak zawiść i brak życzliwości, a w konsekwencji nazywając to bez zbędnej dyplomacji w pewnym stopniu sabotaż gospodarczy byłego ważnego i byłego funkcyjnego pracownika tegoż instytutu resortowego w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Controversy – What to Publish and How to Publish in the Annual Set of the Environment Protection

Abstract

As a result of my initiative Middle Pomeranian Scientific Society of Environment Protection in Koszalin under auspices of the Polish Academy of Sciences was registered by Regional Court in Koszalin Civil Division on April 5th 1998. Generally the only goal of the Society was to publish a good journal in widely understood environmental issues. Of course, I assumed in advance, as the initiator of this project, it will be to published socially and on the basis of membership fees, but mainly using external grants obtained from various sources.

It is understandable that in such situation, without employees due to the economic and physical logistic capabilities, this journal can only be an annual publication, not a journal published with higher frequency.

Environmental protection engineering is a discipline (disciplines to be precise - separately protection and engineering) extremely capacious factually, the more so that talking about widely understood environmental protection we must not only take into account technique and technology associated with it, but also economics and marketing of the environment, law and education concerning the environment.

Taking into consideration above mentioned, we decided to issue *Rocznik Ochrona Środowiska ROS* (Annual Set of the Environment Protection) with such broad spectrum, but with a focus primarily on publishing papers concerning research on processes and research on full technologies of water treatment, domestic and industrial wastewater treatment, mechanical and physico-chemical, chemical, and in particular, thermal waste processing, exhaust after-treatment and thus protection of the atmosphere including odors. These are the works most creative and consequently having a chance to be applied. Of course, among foreground papers accepted for publication there are also sophisticated theoretical works describing phenomena, endearing these phenomena in mathematical physical formulas or mathematical analytical and empirical formulas and explaining the causal mechanisms identified process run.

In the second group of works accepted for publication there are papers in the field of nature protection against the effects of technological development of societies. Such papers, which are mainly prepared by naturalists, concern the assessment of, for example, water (in rivers, lakes, oceans), soil and plants – are therefore the diagnosis of the condition of state based on samples – when the team of authors has often high-end analytical equipment. It is therefore a diagnosis of the state – which, however, usually do not end up with treatment of environment proposition, but just complaining on the poor state of nature, comparing obtained results of the analytical tests with standards.

Finally, the third group of works that we accept for publication, still trying to keep the priorities and proportions, are papers concerning economics, marketing, law, and education on the environment, that is environmental education.

It is also obvious that, depending on the issues of the given publication in may be more or less specific, and therefore more scientific or more newspaper type and here arises the problem of so-called scientific and factual levels of submitted works.

Our journal *Rocznik Ochrona Środowiska ROS* (Annual Set of the Environment Protection) over the years of its publication was obtaining higher and higher rank both on Polish Ministry of Science and Higher Education list as well as lists of foreign institutions of the International Scientific Information.

With the entry of our journal onto the so-called Philadelphia list we have been "inundated" with incredible amount of publications of which large part is, just to be honest, hopelessly poor.

The first group of these hopeless works are publications that discuss the problem at the newspaper level (popularizing science) in which there are no errors or controversial entries – except that for science of these works contribute nothing and can be at most opening lecture of an excellent professor as the introduction for a conference.

The second group of poor works are submitted publications with research character, but scope of these studies of a given process may correspond to a student laboratory exercises of this the process included a single report.

The third group of submitted poor works are so-called descriptions of the state for example in the range of issues of protection of the earth's surface, often without geological studies and have a mode of warning the reader against negative effects of mining operations (in particular, so-called pits). To cover up the poor quality of such works, they contain most often terrain maps, images (often illegible) and diagrams, which often result from citing data from the Statistical Yearbooks.

The biggest problem for our editorial board, and most of all for me personally, as Chairman of the Board of our Middle Pomeranian Scientific Society of Environment Protection and the Scientific Editor is the fact that the authors and mainly co-authors of those poor (mostly rejected) submitted publications are, unfortunately, great and significant names in a given branch.

As Editor-in-Chief of ROS I am leveraged from one side to accept a manuscript for publication, while on the other hand, I do not act in a vacuum and in isolation from the whole system of science promotion, through different types of connections, informal pacts so-called social of different kinds of interest groups, careers groups when, however, the position of people or team largely depends on who, where and in which committees they sit and what produces they give – here, for example, about me – prof. Tadeusz Piecuch, about my team of my co-workers at the University and finally, about the ROS, which I created with a group of amicable professors, of which I am the Publisher and the Editor-in-Chief.

I know, and I am aware of the fact that publications that were accepted for publication, and therefore were published in our ROS also present a different scientific level, but it is very difficult to assess from which level the work is already good, very good and maybe even outstanding, and how far is good publication from hardly sufficient, and this sufficient from hopeless. The notes are not 0 - 1 (black or white) and I am well aware that some papers published in ROS may be differently assessed and cause different different feelings, and sometimes even reader's sense of injustice, whose work was rejected by us.

If it is the case – I apologise for that all those people and ask them to believe that from my side and the entire Editorial Board there are no bad intentions, but on the contrary, good works are important for us.

Therefore moving within the above mentioned structures and pacts which may be called a “china shop” is fiendishly difficult, when for example from one side you do not want to offend anyone, and multiply enemies, and at the same time you want to keep at least at a decent level fairness of assessment, objectivity towards submitted often poor works which often are supported by significant and influential names.

Taking into account given above clarifications and problems that I have to solve every day I present here an example of such my drudgery as a Editor in Chief of ROS – and therefore the example of problems that I will encounter during procedure of publication, as a particularly difficult example.